

# Białycki, Konrad

---

## Konflikty wyznaniowe w XVI i XVII-wiecznej Francji widziane oczyma ówczesnych Polaków

---

Mazowieckie Studia Humanistyczne 8/2, 21-30

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Konrad Białecki*

## KONFLIKTY WYZNANIOWE W XVI I XVII-WIECZNEJ FRANCJI WIDZIANE OCZYMA ÓWCZESNYCH POLAKÓW

Aż do czasów panowania ostatnich Jagiellonów kontakty polsko-francuskie nie należały do zbyt ożywionych. Co za tym idzie, zainteresowanie sprawami francuskimi w Polsce i polskimi we Francji było bardzo skromne. Dopiero wspólne zagrożenie ze strony potęgi habsburskiej spowodowało, że elity polityczne obu krajów zaczęły się sobie dokładniej przyglądać, dostrzegając możliwość długofalowej współpracy<sup>1</sup>.

Analizując zachowane źródła pisane można zaryzykować tezę, że zainteresowanie Polską we Francji było większe niż Francją w Polsce. Co więcej, o ile zainteresowanie Polską utrzymywało się we Francji w XVI i XVII w. na podobnym poziomie, o tyle polskie zainteresowanie Francją zmieniało się w zależności od wydarzeń bieżących<sup>2</sup>.

Wśród dziedzin, które wzbudzały szczególne zainteresowanie obserwatorów polskich – obok ustroju i obyczajów – znalazły się także problemy wyznaniowe. Rozwój wypadków na tym polu był uważnie obserwowany, a doświadczenia francuskie miały wpływ na pewne decyzje podejmowane w Rzeczypospolitej. Świadczy o tym choćby treść jednego z listów legata papieskiego na dworze Zygmunta Augusta, Giovanniego Francesco Commendoni, do Karola Boromeusza, w którym opisał dyskusję toczoną w Polsce na temat potrzeby zwołania soboru narodowego. Zauważył w nim, że „król jasno dał zrozumieć, że go nie życzy, a nawet wielu z odszczepieńców, mianowicie między senatorami lęka się soboru, mając gotowy przykład na Francji

---

<sup>1</sup> Spis opracowań przedstawiających to zagadnienie podał M. Serwański, *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej (1618–1648)*, Poznań 1986, s. 8.

<sup>2</sup> Szerzej na temat przyczyn tej dysproporcji w: Z. Libiszowska, *La France du XVII siècle vue par les Polonais*, w: *Certains aspects des rapports entre la France et la Pologne au XVII siècle*, Warszawa 1964, s. 20–24.

[...]”<sup>3</sup>. W prywatnej rozmowie z legatem Zygmunt August zapewnił, że nie myśli o zwołaniu soboru narodowego, gdyż „dość mu na tem, co zaszło we Francji”<sup>4</sup>.

Wpływ niepokojów o podłożu religijnym we Francji na decyzje podejmowane w Rzeczypospolitej jeszcze wyraźniej widać na przykładzie uchwalonej w 1573 r. konfederacji warszawskiej, zapewniającej pokój wyznaniowy<sup>5</sup>. Wielu przedstawicieli szlachty katolickiej nie ukrywało, że zgodzili się na jej podpisanie, aby zapobiec wojnie domowej na wzór francuski. Nawet niektórzy hierarchowie Kościoła uznali, w świetle doświadczeń znad Sekwany, że przyznanie swobód religijnych jest mniejszym złem, niż wojna religijna. Jednym z nich był biskup krakowski, Franciszek Krasieński, który podpisał konfederację w przekonaniu, że przykład Francji dowodzi, iż kary i rzezie nie prowadzą do wyplenienia protestantyzmu, a wręcz przeciwnie, powodują wzrost liczby heretyków. Podobnego zdania był biskup wrocławski Mikołaj Kosobudzki. Uważał on, że przestrogą dla Polski może być „Gallia, quae nisi mitius cum haereticis agere coepisset, prius suiipsius quam haereseo extitium conspexisset”<sup>6</sup>.

Argument krwawej Nocy św. Bartłomieja w dyskusjach z przeciwnikami konfederacji wykorzystywali również przedstawiciele polskich protestantów. Zarzucali im, że chcą, aby przyszedł król „ut nuper in Gallis et alibi accidit caede et cruore evangelicorum pasceretur”<sup>7</sup>. Usprawiedliwiali oni swoje żądania tolerancji religijnej jedynie chęcią przeżycia, aby nie spotkał ich los admirała Gasparda de Coligny i innych hugenotów.

O tym, że argumenty te trafiały szlachcie do przekonania, świadczy opinia jednego z dziejopisów katolickich, Krzysztofa Warszawickiego, który stwierdził, że nic tak nie wpłynęło na uchwalenie konfederacji, jak wiadomość o „gallicae crude litatis exempla”<sup>8</sup>, mając na myśli głównie wypadki Nocy św. Bartłomieja.

Wiedzę o „krwawym weselu paryskim” Polacy czerpali z kilku źródeł. Pierwszym i najbardziej wiarygodnym byli świadkowie masakry. Drugim pisma i druki ulotne rozpowszechniane głównie przez przeciwników elekcji Henryka Walezego na tron polski, trzecim natomiast, podobnego typu materiały, tyle że rozdawane przez zwolenników Walezjusza, wśród których prym wiódł biskup Valence Jean Monluc, reprezentujący w Polsce króla Francji.

<sup>3</sup> *Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta obejmujące listy Jana Franciszka Commendoni do Karola Boromeusza*, t. 1, J. Albertrandi (red.), Wilno 1851, s. 26.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>5</sup> Treść i okoliczności uchwalenia tego dokumentu, będącego w swoim czasie ewenementem na skalę europejską, m.in. z racji zawartych w nim gwarancji nieprześladowania nikogo ze względu na jego przekonania religijne, przedstawił J. Maciuszko, *Konfederacja warszawska 1573 roku*, Warszawa 1978.

<sup>6</sup> W. Sobieski, *Polska a hugenoci po nocy św. Bartłomieja*, Kraków 1910, s. 14–15.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 16.

Najbardziej znani wśród polskich świadków to kalwini: Jan Krotowski, późniejszy kasztelan inowrocławski, i Jan Łasicki, uczonec i polemista. Tego ostatniego przed śmiercią uratował szybko przypięty do czapki krzyż, znak rozpoznawczy katolików w Noc św. Bartłomieja. Po powrocie do kraju obaj szeroko rozgłaszali w całej Rzeczypospolitej o okropnościach, których byli świadkami. Najprawdopodobniej innych naocznych świadków nie było zbyt wielu, skoro kalwini z Krakowa prosili zbory w Zurychu i Genewie o przysłanie kilku. Przywódca gminy genewskiej, Teodor Beze, odpowiedział na to wezwanie wysyłając dworzanina admirała de Coligny, barona de Thyo, cudem ocalałego w czasie rzezi. Niestety, przybył on do Polski już po elekcji, kiedy polscy kalwini byli zainteresowani jak najlepszym ułożeniem stosunków z nowym królem. Dlatego też niewiele uczyniwszy dla nagłośnienia relacji jego, pośpiesznie odesłali go w powrotną drogę<sup>9</sup>.

Pomimo rozpaczliwych prób usprawiedliwienia Karola IX i Henryka Walezego podejmowanych przez ich obrońców, większość Polaków jednoznacznie demonstrowała swoje oburzenie „rzezią paryską”. Jak napisał jeden z polskich historyków: „Nigdzie może Noc św. Bartłomieja nie wywarła takiego wrażenia za granicą [...] jak w Polsce”<sup>10</sup>. Z jednej strony współczuto ofiarom, z drugiej obawiano się, zwłaszcza polscy kalwini, aby coś podobnego nie wydarzyło się w Rzeczypospolitej. Jak relacjonował sekretarz Monluca Jean Choisin, pisma i rysunki przedstawiające przebieg rzezi, a ponadto relacje świadków tak rozdrażniły opinię publiczną w Polsce, że przez pewien czas nie godziło się prawie wspominać imienia króla francuskiego, jego matki i brata. Niektóre Polki natomiast, mówiąc o krwawych scenach, zalewały się tak rzęsiстыми łzami, jak gdyby same były obecne przy mordowaniu ofiar<sup>11</sup>.

Przedstawiciele szlachty protestanckiej udawali się do Monluca, aby wyrazić swoje oburzenie. Jednego z nich, Jana Zborowskiego, tak poniosły nerwy, że Monluc zagroził, iż jeśli nie przestanie nieprzyzwoicie wypowiadać się o królu francuskim, to będzie musiał zakończyć z nim rozmowę. Dopiero po tej reprimendzie Zborowski nieco ochłonął i już spokojniej zaczął tłumaczyć, że chciał jedynie przedstawić posłowi francuskiemu opinię szlachty polskiej o jego królu po wypadkach paryskich<sup>12</sup>.

W tym czasie jeden z czołowych publicystów katolickich, Krzysztof Warszawicki, pomimo przyjęcia za dobrą monetę teorii głoszonej przez Monluca o politycznej genezie wydarzeń i istnieniu spisku hugenockiego, zagrażającego

<sup>9</sup> W. Sobieski, *op. cit.*, s. 40–46.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>11</sup> J. Choisin, *O elekcji Henryka Walezysza na króla polskiego. Pamiętniki*, Wilno 1818, s. 89.

<sup>12</sup> W. Sobieski, *op. cit.*, s. 12.

życiu Karola IX, wyraźnie potępił okrucieństwa Nocy św. Bartłomieja. Stwierdził ponadto, że mordującymi powodowały: żądza łupu i chęć załatwienia osobistych porachunków, a nie gorliwość religijna<sup>13</sup>. Wydaje się, że taki stosunek do wydarzeń 24 sierpnia reprezentowała większość szlachty katolickiej. Z jednej strony wiara w spisek hugenocki i polityczne tło wydarzeń, z drugiej potępienie metody, którą wybrano do rozprawy z opozycją. Niebagatelny wpływ na stosunek zdecydowanej większości szlachty do wydarzeń paryskich miał też fakt, że w ich trakcie doszło do pogwałcenia traktowanych w Polsce jak świętość przywilejów szlacheckich, w tym nietykalności osobistej.

Oczywiście reakcje polskich kalwinów były o wiele ostrzejsze. Dawali oni wyraz swojemu oburzeniu m.in. w czasie nabożeństw. Jednym z czołowych mówców, podsycających niechęć do Francji, był Krzysztof Tretzy (Tretius), minister i rektor krakowskiej szkoły kalwińskiej, który, poza kazaniami w zborze, prowadził szczególnie ożywioną działalność wśród postów i senatorów. Przez zwolenników kandydatury Henryka Walezego był on uważany za najgroźniejszego wroga<sup>14</sup>. Przekonanie protestantów polskich o cynizmie i perfidii partii katolickiej we Francji umocniło się, kiedy członkowie delegacji polskiej przybyłej do Paryża donieśli, że w pierwszą rocznicę Nocy św. Bartłomieja odprawiono nabożeństwo dziękczynne w katedrze Notre Dame.

Wydarzenia Nocy św. Bartłomieja i późniejsze prześladowania hugenotów jeszcze długo powracały w publikacjach polskich pisarzy politycznych tamtego okresu. Szczególnie często nawiązywano do tego zagadnienia przed elekcją Walezego, oraz po jego ucieczce do Francji. Przypominano okropieństwa wojny domowej i podkreślano wiarołomstwo i okrucieństwo jej inspiratorów i wykonawców:

„Gdzie z wielkiego morderstwa krew ciekła rzekami  
Rzeźnicy na ostatek byli tam katami ...  
Nieślachetny uczynek, gdzie wiele tysięcy  
Z amirałem pobito, nie wiele myślący.  
A więc się to tak godzi gościowi prawo łamać?  
Musi za tę niecnotę Francuz długo chramać”<sup>15</sup>.

Czy w innym utworze:

„Kilka dziesiąt tysięcy, tak mówią pobitych –  
Gniew prawie dyabelski i psów jadowitych ...

<sup>13</sup> J. Tazbir, *Spotkania z historią*, Warszawa 1979, s. 148.

<sup>14</sup> W. Sobieski, *op. cit.*, s. 34–35.

<sup>15</sup> *Apologeticus, to jest obrona konfederacyjnej (1582 r.)*, Kraków 1932, s. 64, 79–80, cyt. za J. Tazbir, *Polskie echa Nocy św. Bartłomieja*, w: *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. XX (1975), s. 37.

Furya w was panuje jak w niemych zwierzętach,  
 Albo w grubych Tatarach, co tu chodzą w pętach ...  
 Już temu rok czternasty, jak wojnę wiedziecie,  
 Chcąc się sami niszczyć, jednać się nie chcecie.  
 Co tam ludzi poległo, wsi, miast spustoszało?  
 Przez dwadzieścia tysięcy kościołów niszczało.  
 Acz i jednanie było, ale iż zdradliwe,  
 Wzbudził wam Bóg tę wojnę, karze sprawiedliwie<sup>16</sup>.

Przebieg wojen religijnych we Francji budził w ówczesnych Polakach nie tylko odrazę, ale również lęk przed wystąpieniem podobnych wypadków w Rzeczypospolitej: „Wiemy, co się dzieje we Francyej i zdrygamy się, gdy do nas dziwne pisania przychodzą o wielkim i okrutnym zamieszanu, które się tam dzieje, że się już francuska ziemia prawie chrześcijańską krwią omyła, a mało ślachty zdrowej i miast całych zostało. Uchowaj Boże, aby do nas onego pożaru głównia miała zalecieć<sup>17</sup>. Przy okazji podkreślano różnicę w rozwiązywaniu konfliktów wyznaniowych między Francją a Polską:

„Z naszych świątyń nie rozbrzmia sycylijskie groźne dzwony.  
 Polska to nie kraj ów krwawy, niesporami osławiony<sup>18</sup>.

Natomiast

„My zaś, choć rzekomo prości, o pokój rokujem,  
 Wnet po zwadzie! – wszak lepiej, – co wojna jest czujem<sup>19</sup>.

W odpowiedzi na zarzut anonimowego francuskiego pamfletu *Adieu à Pologne*, krytykującego wady Polaków, w tym pijaństwo, Jan Kochanowski napisał wiersz *Gallo crocitanti*, w którym replikuje, że ktoś, kto upije się w Polsce, ma szczęście, że nie przydarzyło mu się to w Paryżu, tam bowiem mógłby się już nie obudzić, a jego okrwawiony trup zostałby wyrzucony przez okno. Poeta pyta więc anonimowego autora pamfletu:

„Czy mój Gallu, wybór mając wołałbyś tak oknem skoczyć  
 Czy też milej by ci było pod stół pijano się stoczyć?<sup>20</sup>

Przekonanie o wyższości polskiego modelu układania stosunków wyznaniowych w państwie, polegającego na tolerowaniu różnych wyznań w imię pokoju

<sup>16</sup> *Odpowiedź przez Polaka wszetecznemu Francuzowi*, w: *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, J. Czubek (red.), Kraków 1906, s. 658.

<sup>17</sup> *Krakowski skrypt przeciwko królewicowi francuskiemu*, w: *Pisma polityczne...*, s. 459.

<sup>18</sup> J. Kochanowski, *De Gallo crocitanti*, cyt. za: J. Tazbir, *Polskie echa...*, s. 36.

<sup>19</sup> *Odpowiedź przez Polaka wszetecznemu...*, s. 659.

<sup>20</sup> J. Kochanowski, *op. cit.*, s. 36.

wewnętrznego, umacniało się wraz z obserwacją kolejnych etapów francuskich wojen religijnych<sup>21</sup>. Jak pisał anonimowy autor: „Bije się Francuz z swoim bratem już to kilkadziesiąt lat żałośnie za przyczyną różnego nabożeństwa z mizernym utrapieniem zginieniem koronnem a narodu swego, a radby już poprzestał wojny by jako Polak bacząc, że to źle, zabiegał takiej przeklętej wojnie: konfederacyą”<sup>22</sup>.

Pamięć o Nocy św. Bartłomieja przetrwała w Polsce m.in. w wyrażeniach, takich jak: „rzezie francuskie”, „pożar francuski”, „załatwić po francusku”, które pojawiały się w publicystyce politycznej XVI i XVII w. Jeszcze wiele dziesiątków lat po wypadkach paryskich, tragiczne wydarzenia były wspomniane, głównie przez protestantów wyrażających przy okazji uznanie dla dawnych władców Polski za ich tolerancyjną politykę<sup>23</sup>.

Należy podkreślić, że Polacy poza wyrażeniem swojej dezaprobaty dla wydarzeń Nocy św. Bartłomieja, podjęli wiele działań, które miały na celu poprawę losu protestantów we Francji. Najbardziej znana jest sprawa tzw. *Postulata polonica*, z którymi posłowie polscy wystąpili do króla Karola IX. Co ciekawe, pomysł sformułowania tego typu dokumentu podsunął Polakom Monluc, który starając się uzyskać przychyłność polskiej szlachty innowierczej dla kandydatury Henryka Walezego na tron polski, przekonywał, że w zamian za poparcie kandydatury francuskiej będą mogli uzyskać pewne ustępstwa dworu francuskiego na rzecz swoich współwyznawców nad Sekwaną. Jakież było zdziwienie posła francuskiego, traktującego swoją propozycję jak kolejną pustą obietnicę wyborczą, gdy panowie polscy, przedstawili mu na początku lutego 1573 r. szczegółową listę żądań<sup>24</sup>. Monluc, zdając sobie sprawę z niemożności realizacji przynajmniej kilku z przedstawionych postulatów, robił jednak dobrą minę do złej gry, i zaprzysiągł je wszystkie. Obiecał przy tym, że Karol IX je wypełni. Z tego powodu miał zresztą po powrocie do Francji sporo kłopotów, choć to posunięcie okazało się jednym z decydujących o wyborze kandydata francuskiego na tron polski. Postulaty te, po drobnych modyfikacjach, zostały przedstawione przez poselstwo polskie zarówno Karolowi IX, jak i Henrykowi Walezemu. Zgodnie z przewidywaniami części polskich protestantów, którzy nie uwierzyli zapewnieniom Monluca, większość postulatów nie została zrealizowana. Sukcesem zakończyły się jedynie polskie starania o zakończenie oblężenia przez wojska królewskie twierdz hugenotów – La Rochelle i Sancerre.

<sup>21</sup> Szeroko na temat specyfiki Rzeczypospolitej w tym zakresie pisał m.in.: J. Tazbir, *Tradycje tolerancji religijnej w Polsce*, Warszawa 1980.

<sup>22</sup> Cyt. za: W. Sobieski, *op. cit.*, s. 20.

<sup>23</sup> J. Tazbir, *Spotkania...*, s. 149–150.

<sup>24</sup> Obejmowała ona m.in. żądanie ukarania sprawców rzezi, zezwolenie na powrót hugenotów, przywrócenie im utraconych praw i urzędów oraz przyznanie swobody kultu. Dokładny tekst postulatów i kulisy jego przygotowania w W. Sobieski, *op. cit.*, s. 78–96.

Fiasko tych wysiłków, jak również późniejsza ucieczka Henryka Walezego z Polski do Francji spowodowały wyraźny spadek zainteresowania rozwojem wypadków nad Sekwaną. W następnych dziesięcioleciach odnotowywano tylko najbardziej spektakularne wydarzenia, takie jak zabójstwo Henryka Walezego, czy wydanie edyktu nantejskiego. W tym pierwszym przypadku polscy protestanci odnotowali z satysfakcją śmierć Henryka III, która w ich interpretacji była karą niebios za ucieczkę z Polski i prześladowania hugenotów. Przy okazji publiczności kalwińscy starali się wykazać, że za niepokojami religijnymi we Francji stoją jezuiti, działający w interesie papieżstwa<sup>25</sup>.

Natomiast wydanie edyktu nantejskiego próbowali wykorzystać niektórzy przedstawiciele polskich protestantów, domagający się potwierdzenia przez króla Polski, Zygmunta III Wazę, zdecydowanie niechętnego innowiercom, uzyskanych wcześniej swobód wyznaniowych. W dobie narastających sukcesów kontrreformacji w Polsce, wskazywali oni „konfederację francuską” jako wzór do naśladowania<sup>26</sup>. Henryk IV, jej główny architekt, przez katolików był oceniany niejednoznacznie. Piotr Skarga, jeden z najbardziej znanych i wpływowych jezuitów polskich okresu kontrreformacji, początkowo nazwał tego władcę „królem mądrym, dobrym i pobożnym”. Kiedy jednak wypędził on w 1594 r. jezuitów z Francji, Skarga zmienił zdanie i określił go mianem „hipokryty, tyrana i niezbożnika francuskiego”<sup>27</sup>.

Wraz z postępami kontrreformacji w Rzeczypospolitej, kiedy zaczęto utożsamiać przynależność do narodu polskiego z wyznawaniem katolicyzmu, coraz częściej można było spotkać w pamiętnikach polskich szlachciców opinie otwarcie niechętnie hugenotom. Jeden z szlachciców, Jerzy Ossoliński, odbywając w 1621 r. podróż do Anglii, zauważył: „We Francyjej i tam pokoju nie masz z hugenotami, których by chciał in ordinem redigere król tamteczny [...] Król francuski w przedsięwziętej swojej z hugenotami wojnie postępuje exasperatus nieznośną jednego miasta Rosielli arogancyją, które niedawnymi czasy dekreta królewskie przeciwko niektórym hugenotom katowi palić kazało i prezydenta, i insze urzędniki królewskie na większą wzgardę in effigie obwiesić. Takie są afekty pacifici evangelli [...]”<sup>28</sup>. Ten ton przygany dla hugenockiej hardości i królewskiej pobłażliwości dominował w wielu zapiskach dotyczących wydarzeń we Francji w okresie kontrreformacji.

Warto również zauważyć, że z czasem coraz bardziej zaczęło spadać w Rzeczypospolitej zainteresowanie losem hugenotów, natomiast wzmożło się zainte-

<sup>25</sup> J. Tazbir, *Polskie echa...*, s. 42; Z. Kiereś, *Szlachta i magnateria Rzeczypospolitej wobec Francji w latach 1573–1660*, Wrocław 1985, s. 40–41.

<sup>26</sup> W. Sobieski, *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III*, Warszawa 1902, s. 116.

<sup>27</sup> J. Tazbir, *Kopalnia najciekawszych szczegółów...(Postylla Krzysztofa Kraszowskiego)*, w: *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. XXVIII (1983), s. 202.

<sup>28</sup> J. Ossoliński, *Pamiętnik*, Wrocław 1952, s. 147, 149.



resowanie konfliktami w obrębie Kościoła Katolickiego, szczególnie sporem pomiędzy jansenistami i jezuitami. Kulisy konfliktu na pewno były znane w Rzeczypospolitej, dzięki licznym podróżom młodzieży szlacheckiej do tego kraju, ponadto bieżące relacje z Paryża na ten temat ukazywały się w 1661 r. na łamach „Merkurjusza Polskiego”. Wiele też wskazuje na to, że przynajmniej dwór królewski był dobrze poinformowany, za pośrednictwem królowej Marii Ludwiki Gonzagi, o rozwoju wypadków we Francji. Królowa bowiem, jeszcze przed wyjazdem z Francji, utrzymywała ożywione kontakty z przeoryszą klasztoru Port Royal, matką Angeliką Arnauld. Kontakt ten obie kobiety usiłowały podtrzymać również po wyjeździe Marii Ludwiki do Polski za pomocą obfitej korespondencji, w której często powracał temat dysput religijnych we Francji<sup>29</sup>. Przesycona duchem kontrreformacyjnym szlachta polska na ogół odnosiła się do tych kontaktów z niechęcią, dostrzegając w jansenizmie wpływy kalwinizmu. Dlatego też ostateczne potępienie jansenizmu w Polsce spotkało się na ogół z życzliwym przyjęciem. Traktowano je nie tyle jako przejaw nietolerancji religijnej, ile jako godny aprobaty sukces jezuitów odniesiony w imię czystości wiary<sup>30</sup>.

Byli jednak wśród Polaków i tacy, którzy okazywali sympatię grupie skupionej wokół Port Royal. Jednym z nich był młody szlachcic Stanisław Herakliusz Lubomirski, który podczas pobytu we Francji spotkał się z Arnoldem d'Andilly, dawnym ministrem Ludwika XIV. W 1624 r. opuścił on dwór i osiadł w klasztorze Port Royal. Lubomirski, twierdził, że znał d'Andilly'ego bardzo dobrze, a wspominając spotkanie z nim, napisał, że „się uczonych i wielkich rzeczy napatrzył się i nasłuchał [...]”<sup>31</sup> od niego. W utworze *Rozmowy Artaksesa i Ewandra* Lubomirski przedstawił nawet, w nieco zawołowany sposób, ale z wyraźną sympatią, niektóre założenia i sposób życia jansenistów<sup>32</sup>. Osób okazujących podobne sympatie musiało być w Rzeczypospolitej więcej, skoro poeta Wacław Potocki, szukając „przyczyn oziębłości w Nabożeństwach” wskazywał na wpływ wypadków we Francji:

„Skąd tych czasów w kościele katolickim schizmy?  
Skąd, co rzecz jeszcze gorsza, jawne ateizmy,  
Które Polska najwięcej ze Francyej bierze?”<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> M. Komasyński, *Związki Ludwika Marii Królowej Polski z klasztorem w Port Royal*, w: *O naprawę Rzeczypospolitej*, Warszawa 1965, s. 155–175.

<sup>30</sup> M. Serwański, *Quelques aspects de la conscience nationale dans l'ancienne Republique de Pologne. La noblesse polonaise envers la civilisation française au XVII siècle*, w: *Développement de la conscience nationale en Europe Centrale du XVI au XX siècle*, Actes du Colloque polono-francais, Poznań, 1981, s. 33.

<sup>31</sup> S. H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, w: *Wybór pism*, opr. R. Pollak, Wrocław 1953, s. 242.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 241–243.

<sup>33</sup> Wacław z Potoka Potocki, *Ogród fraszek*, t. I, Lwów 1907, s. 363.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na pewien zarzut kierowany pod adresem Francji przez wielu Polaków w całym omawianym wyżej okresie. Chodzi o zawieranie przez ten kraj sojuszy politycznych z muzułmańską Turcją i państwami protestanckimi. Maciej Serwański twierdzi nawet, że poważnie utrudniały one zawarcie mocnego i trwałego sojuszu polsko-francuskiego<sup>34</sup>. Tezę tę zdają się potwierdzać liczne wypowiedzi ówczesnych obserwatorów. Przypominano, że już Franciszek I nawiązał serdeczne kontakty z Turcją, „chociaż mu to ganili wszyscy krześcijańscy panowie [...]”<sup>35</sup>. Twierdzono, że w walce z domem habsburskim, „dobrze u chrześcijan zasłużonym”, Francuzi nie cofają się przed szukaniem sojuszników „w mahometanach i Maurach afrykańskich [...]” oraz w łotrach „heretyctwem splugawionych”<sup>36</sup>. Jeden z magnatów polskich, ks. Albrycht Radziwiłł, odnotowując w swoim pamiętniku śmierć Ludwika XIII stwierdził, że był to „zacny pan [...] W tem tylko pożał się go Boże, że przywiązawszy się do ligi heretyków, cesarstwo rzymskie trapił”<sup>37</sup>. Zarzucał on również jego ministrowi, kardynałowi Richelieu, że wysłał do Porty Ottomańskiej posłów, którzy mieli za zadanie zachęcić Turcję do ataku na katolicką Rzeczypospolitą<sup>38</sup>. Jeszcze ostrzej wyraził swoją dezaprobatę dla poczynań następnego władcy Francji, Ludwika XIV, autor anonimowego wiersza, zarzucając:

„Ligę trzyma z pogany, lutry, kalwinami,  
Byle być koronowan trzema koronami”<sup>39</sup>.

Również w okresie wojny trzydziestoletniej nie miano w Polsce złudzeń, że Francja jest gotowa poświęcić interesy swojej katolickiej sojuszniczki, byle tylko utrzymać przy sobie protestancką Szwecję. Przypuszczano, że Francuzi „nie są tak źli, aby nas zgubić chcieli, ale tak zazdrośliwi przeciw Domowi Austriackiemu, że nas wolą zgubić niż pozwolić sukcesyją tego królestwa”<sup>40</sup>. Rozumiano więc, że posunięcia Francji wynikają z kalkulacji politycznych, niemniej uważano, że ta polityka może mieć zgubne skutki dla wszystkich państw katolickich, w tym i Francji. Umacnia ona bowiem siłę państw protestanckich, które

<sup>34</sup> M. Serwański, *Znajomość ustroju i państwa francuskiego w Polsce w XVII wieku*, w: *Polska–Niemcy–Europa*, Poznań 1977, s. 136.

<sup>35</sup> *Krakowski skrypt...*, s. 460.

<sup>36</sup> F. Birkowski, *Kwiat opadający albo nagrobek Gustawa Adolfa*, K. J. Turowski (red.), Kraków 1858, s. 234; tenże, *Kwiat koron królewskich*, s. 98, cyt. za: Z. Kiereś, *Szlachta i magnateria Rzeczypospolitej wobec Francji w latach 1573–1660*, Wrocław 1985, s. 69.

<sup>37</sup> *Pamiętniki Albrychta Stanisława X. Radziwiłła*, E. Raczyński (red.), t. II, Poznań 1839, s. 106.

<sup>38</sup> *Ibidem*, t. I, s. 398.

<sup>39</sup> *Wiersz o Koronie Polskiej od Szwedów spustoszonej*, cyt. za: Z. Kiereś, *op. cit.*, s. 97.

<sup>40</sup> *Respons na to albo raczej contrarium votum Imci P. B. Leszczyńskiego*, cyt. za: Z. Kiereś, *op. cit.*, s. 97.

w późniejszym czasie mogą stworzyć ligę skierowaną przeciw katolikom. W kontekście powyżej przedstawionych opinii zrozumiałymi wydają się wątpliwości syna Jana Sobieskiego, Jakuba, czy królom Francji rzeczywiście należy się tytuł władców „arcychrześcijańskich”<sup>41</sup>.

Trudno w tak krótkim opracowaniu przedstawić wszystkie aspekty poruszonego w tytule zagadnienia. Sądzę jednak, że można sformułować kilka wniosków końcowych.

Po pierwsze, sytuacja wyznaniowa we Francji budziła żywe zainteresowanie polskiej szlachty, szczególnie w okresach, w których losy Rzeczypospolitej spletały się w sposób ścisły z losami Francji.

Po drugie, dość zgodnie potępiono w Polsce okrucieństwa wojen religijnych, szczególnie wypadków Nocy św. Bartłomieja. Stanowiły one bowiem przestrożkę dla Polaków i wpłynęły w dużym stopniu na podejmowane przez nich działania mające na celu zachowanie pokoju wyznaniowego w Rzeczypospolitej.

Po trzecie, pacyfistyczne nastawienie większości szlachty polskiej wobec hugenotów słabło wraz z postępami kontrreformacji w Polsce.

Po czwarte, miano za złe Francji zawieranie sojuszy międzynarodowych z innowiercami.

Piąte, z nielicznymi wyjątkami, trzymano stronę jezuitów w ich sporze z jansenistami.

---

<sup>41</sup> Z. Kieres, *op. cit.*, s. 68.